

być miłość między ojcem a córką, robił to tak, by przykuć uwagę wszystkich. Mam dobre wspomnienia z pracy przy *Lemon Incest*. To był zaledwie jeden dzień zdjęciowy, przyjechałam na plan prosto ze szkoły z internatem i po zdjęciach od razu tam wróciłam. Ominął mnie skandal, który rozpętał się w mediach, byłam dobrze chroniona – wspomina.

Córka Serge’a oraz angielskiej aktorki i piosenkarki Jane Birkin mogła skończyć w ich cieniu. Na szczęście w przeciwieństwie do wielu dzieci sławnych rodziców poradziła sobie z presją. Dziś jest artystką kompletną, mającą na koncie pięć płyt, kilkadziesiąt ról filmowych, Cezara i Złotą Palmę dla najlepszej aktorki. I mimo że w jej życiu prywatnym nie ma co szukać skandali – od 28 lat tworzy udany związek z francusko-izraelskim reżyserem i aktorem Yvanem Attalem, z którym ma trójkę dzieci – zawodowo, idąc za przykładem rodziców, lubi kontrowersje.

– Sztuka jest moim sposobem na nieśmiałość. Piszę odważne teksty piosenek i wybieram nieoczywiste role między innymi dlatego, że są odległe od wyobrażenia jakie ludzie mają na mój temat – tłumaczy. Za jej debiutancką płytę Charlotte *For Ever* z 1986 roku odpowiadał ojciec, on napisał słowa wszystkich utworów i sam ją wyprodukował. Po jego śmierci – która we Francji była wydarzeniem publicznym i 19-litnia Charlotte przeżywała ją na oczach całego kraju – nie nagrywała przez dwadzieścia lat. Nad jej kolejnym albumem *5:55* pracowali muzycy zespołu Air, teksty pisali Jarvis Cocker i Neil Hannon, a nad całością czuwał producent Radiohead Nigel Godrich. Następna płyta *IRM*, świetnie przyjęta przez krytyków i publiczność, to autorskie dzieło amerykańskiego muzyka Becka. W 2011 roku nagrała jeszcze *Stage Whisper* z kilkoma utworami, które nie zmieściły się na poprzednim krążku oraz z wersjami koncertowymi. Dopiero wydana w 2017 roku piąta płyta *Rest* okazała się przełomem w jej muzycznej karierze. Po raz pierwszy wszystkie teksty napisała sama, część po angielsku, część po francusku. W brutalnym utworze *Lying With You* śpiewa o tym, jak przez kilka dni czuwała przy ciele zmarłego ojca. Wspomina jego zabalsamowaną twarz i dźwięk

gwoździ, którymi przybijano wieko trumny. Teledysk nakręciła w domu Serge’a, w którym nic nie zostało zmienione.

– Przez lata nie byłam w stanie o nim rozmawiać. Gdy umarł, wszyscy wtrącali się w moje życie, zostałam pozbawiona intymności, nie mogłam tego przepracować. To bardzo ciężkie doświadczenie, chociaż rozumiałam, że był osobą publiczną i muszę się nim dzielić z innymi. Utwór *Lying With You* powstał właśnie z tych emocji. Pisząc teksty na tę płytę, po raz pierwszy nie bałam się poruszać osobistych tematów. Piosenki są dialogiem z samą sobą, siostrą i ojcem. Zrobiłam to z egoistycznych pobudek. Chciałam wyrazić, co czuję i nie zastanawiałam się, co pomyślą inni – wyjaśnia. Dzisiaj nadal unika słuchania muzyki Serge’a i oglądania jego zdjęć. Ale po śmierci siostry poczuła potrzebę mówienia czy raczej śpiewania o swoich traumach. – Tę żałobę przeżyłam inaczej niż po ojcu. Czułam chciałam po dzielić się emocjami.

Podczas pracy nad Rest Charlotte pierwszy raz stanęła też po drugiej stronie kamery, reżyserując wszystkie teledyski. W dwóch zagrały jej dzieci – wówczas 20-letni Ben (Ring-A-Ring O’Roses), 15-letnia Alice i 6-letnia Jo (w Deadly Valentine). Gdy pytam, czy nie obawiała się wystawiania ich na publiczną ocenę, tak jak w dzieciństwie zrobił to z nią ojciec, odpowiada ze śmiechem – Kto dzisiaj jeszcze ogląda teledyski? A tak serio, dla mnie dzielenie się z najbliższymi tym, co tworzę, jest czymś naturalnym. Ojciec filmował mnie, ja filmuję moje dzieci.

Nie od razu wpadła na pomysł, że sama wyreżyseruje teledyski. Najpierw poprosiła o to Larsa von Triera. – Ale on akurat był na planie swojego nowego filmu. Zaproponował, że poinstruuje mnie, jak sama mam to zrobić. Cierpliwie tłumaczył przez telefon, że muszę zilustrować na ekranie każdy wers, że każde ważne słowo musi mieć odzwierciedlenie w obrazie. A kiedy nie śpiewam, powinnam filmować siebie i sprawić, by było to tak nudne, jak tylko możliwe – wspomina. – Przyjaźń to może za duże słowo, ale ceniemy się i wiemy, że możemy na siebie liczyć – odpowiada. Za rolę w jego *Antychryście*

z 2009 roku, w którym partnerował jej Willem Dafoe, została nagrodzona Złotą Palmą w Cannes. Pograżony wówczas w depresji reżyser nakręcił szokujący, psychoanalityczny horror o rodzicach próbujących podnieść się po stracie dziecka. – To było mocne doświadczenie. Czułam się, jakbym pierwszy raz grała w filmie. Może przez to jak go kręcono, a może dlatego, że tak się w nim odsłoniłam.

Nie było chyba seansu kinowego *Antychrysta*, z którego część widzowi by nie wyszła. Ostre sceny seksu (Gainsbourg i Dafoe mieli dublerów) i samookaleczeń okazały się dla wielu widzów nie do zniesienia. – Później Lars zaproponował mi rolę w Melancholii. Zaskoczył mnie. Przecież widział już wszystko, co mam do zaoferowania jako aktorka, nie umiałam dać z siebie więcej – opowiada. – Praca nad tym filmem była dla mnie dużo trudniejsza, miałam wiele kryzysów. Może też dlatego, że musiałam dzielić się atencją reżysera z Kirsten Dunst. Nie przychodziło mi to łatwo. Ale podziwiam efekt końcowy – przyznaje.

Obrazem, który, jak do tej pory, zamyka ich ekranową współpracę jest *Nimfomanka* z 2013 roku. Jeszcze zanim trafił na ekrany, został nazwany “największym skandalem współczesnego kina”. Po premierze opinia publiczna skupiła się na pornograficznej warstwie filmu, ignorując odniesienia do Markiza de Sade’a, duńskiego filozofa Sorena Kierkegaarda i jego Dziennika uwodziciela czy Don Juana – od lat będącego fascynacją von Triera. We Francji, rola Gainsbourg uznana została za skandal, którego nie powstydzilby się jej ojciec. – Zawsze lubiłam brutalne sceny, tak jak lubiłam ostrą muzykę. W przypadku kogoś z natury nieśmiałego wymaga to przełamywania barier. To podstawa mojej współpracy z Larsem – odpowiada, gdy pytam, czy nie miała wątpliwości, przyjmując tę propozycję. – To było tylko kolejne wyzwanie aktorskie. Po dniu na planie wracałam do córki, którą wtedy jeszcze karmiłam piersią, odcinałam się od pracy.

Porównanie von Triera z Sergem Gainsbourgiem nasuwa się samo. – To prawda, że w Larsie – artyście, odnajduję pewne cechy ojca. Podobnie posługuje się prowokacją – mówi. Gdy wspomina o oskarżeniach

o molestowanie seksualne, które na fali #MeToo padły pod adresem von Triera, Charlotte odpowiada, że ona nie miała z nim problemów. Nie podoba jej się mania hiperpoprawności. – Dzisiaj już niczego nie można powiedzieć, bo z pewnością się kogoś urazi. Denerwuje mnie to, bo odbija się negatywnie na sztuce. W Stanach ludzie nie mówią już „fuck” tylko „f-word”. Sami się cenzurują. To śmieszne i nudne, kiedyś świat był ciekawszy. Dlatego lubię artystów, którzy mają jeszcze odwagę prowokować.

Charlotte dla wielu osób jest ikoną stylu, kwintesencją paryskiej cool girl. Sama mówi, że ceni pracę projektantów i lubi modę, chociaż „nie wie o niej zbyt wiele.” – Kiedyś moda mnie nie obchodziła, nie chodziłam na pokazy. Ikoną stylu była moja mama. Jej ulubionym projektantem przez lata był Yves Saint Laurent, dlatego w młodości, gdy tylko potrzebowałam sukienki na czerwony dywan, zawsze wybierałam coś od niego. Osobą, która rozbudziła we mnie zainteresowanie modą, nauczyła czerpać z niej radość, był Nicolas Ghesquière. Najpierw wybrał mnie na ambasadorkę Balenciagi, a później Louisa Vuittona. Cenię to, co robi Anthony Vaccarello w Saint Laurent, byłam zaszczycona, kiedy dwa lata temu po raz pierwszy zaprosił mnie do udziału w reklamie tego domu mody. Jego projekty to współczesna kontynuacja wizji jaką miał Yves. Sukienki Saint Laurent są szykowne, ale też jest w nich coś prowokacyjnego, a to, jak już ustaliłyśmy lubię najbardziej.■

Zdjęcia JUERGEN TELLER / CLM
Stylizacja MICHAEL PHILOUZE / CREATIVE EXCHANGE
Włosy PHILIPPE MENSAH / CAPSULE AGENCY
Makijaż KANAKO TAKASE / STREETERS
Asystent fotografa KARIN XIAO
Asystentka stylistki CELINE SABBAGH
Produkcja DIANE DOURDIN / MAI LONDON
Retusz CATALIN PLESA / QUICKFIX RETOUCH
Podziękowania dla DOVILE DRIZYTE